

Religia, monoteizm, totalitaryzm

28 lutego 2016

Idealna demokracja jest tylko w mowie pogrzebowej Peryklesa. Ateńska demokracja była daleka od ideału. Idea takiego dziwnego ustroju na długo popadła w zapomnienie, wyłoniła się ponownie w czasach oświecenia, z wielu powodów nadal traktowana jest podejrzliwie. Pracownicy mediów zarabiają na wynajdowaniu jej wad, rozbieżności z ideałem oraz grzechów tych, którym powierzyliśmy władzę. Mają pełne ręce roboty, bo demokracja ma same wady, wszędzie i zawsze jest odległa od ideału, a ci którym powierzamy władzę, grzeszą na potęgę.

Alternatywą demokracji jest dyktatura, której główną zaletą jest stanowczość. Demokracja jest rozlazła, cechuje ją niekończąca się gadanina, spory, protesty, próby pogodzenia sprzecznych interesów zajmują czas i blokują działanie. Gdzie nie działają mechanizmy kończące w pewnym momencie dyskusję, demokracja przeradza się w anarchię i dyktatura okazuje się czasem jedynym rozwiązaniem. Współczesne europejskie demokracje poprzedziły monarchie oświecone, w czasach najnowszych kraje, które weszły na drogę przyspieszonego rozwoju i zbliżyły się do demokracji zachodnich, w większości dokonały skoku pod osłoną oświeconych dyktatur. (Oświecone, bo skuteczne, bywali jednak oświeceni dyktatorzy, którzy przegrali. Nie zawsze wiemy, czy byli kiepsko oświeceni, czy byli marnymi dyktatorami.)

Demokracja jest sprzężona z wolnością słowa, własnością prywatną, gospodarką rynkową. W drodze do demokracji kolejność bywała czasem przestawiana, czasem powolny powrót do własności prywatnej i swobody przedsiębiorczości poprzedzał swobodę słowa.

Jedno wydaje się pewne, demokracje są głównymi dostawcami

bogactwa na świecie, z jakiegoś powodu lepiej produkują dobra materialne, dostarczają więcej wiedzy swoim obywatelom i lepiej rozwijają naukę. To statystyka, dyktatury pozwalają bowiem na nagły zryw, albo na większą koncentrację kapitału. Czasem produkują więcej broni, mają nieodmiennie niższe koszty siły roboczej.

Innowacyjność jest jednak jednoznacznie skorelowaną z demokracją. Demokracje wyzwalały jedyne zasoby naturalne, które się naprawdę liczą – ludzki potencjał. Źródłem bogactwa narodów jest praca, ale nie praca niewolnicza, ta bowiem pozwala na produkcję marnego jedzenia dla niewolników i luksusów dla ich właścicieli, którzy najbardziej pożądane dobra techniczne kupują od ludzi wolnych.

Wolność jest jednak stopniowalna. Może być jej więcej lub mniej i to zarówno w systemie niewolniczym, jak i w demokracji. Ciekawie przedstawia się tu sprawa religii. Religie są najlepszymi sojusznikami dyktatorów, przydają im boskiego autorytetu. Bezpośredni terror uzyskuje boskie sankcje, a strach przed nagą przemocą zostaje uzupełniony strachem przed karami magicznymi. Religia pozwala na sprawną kontrolę umysłów.

Dzięki religii trwające od milionów lat spory terytorialne między stadami małą stawały się bardziej ludzkie, uzyskiwały wymiar duchowy. Religie były instrumentem wielofunkcyjnym, namaszczały władców boskim autorytetem, pozwalały łagodzić konflikty wewnętrzne, podnosiły morale w walce z zewnętrznym wrogiem. Były również najwspanialszym placebo, uśmierzały lęk przed śmiercią, pozwalały wyjaśnić katastrofy naturalne gniewem bożym, kierować gniew ludu na kozły ofiarne, którymi najczęściej byli Żydzi. Wiara i modlitwa działały, przynosiły pociechę niewolnikom i nędzarzom, jak i tym, których dotknęło losowe nieszczęście. Sentencja „bóg dał, bóg wziął” pozwalała każdemu być filozofem.

Placebo jest skuteczne, jeśli w nie mocno wierzymy. Ateńska

demokracja narodziła się w systemie politeistycznym. Czy powinniśmy do tego przywiązywać wagę? Czytając Homera i innych pisarzy greckich odnosi się wrażenie, że ta ich wiara nie była zbyt poważna, więcej w niej było zabawy niż przejęcia, chociaż nie należało się afiszować z wyśmiewaniem bogów, bo i Grecy mieli swoich radnych z szemranych partii politycznych.

Politeizm mógł sprzyjać zarówno demokracji, jak i tworzeniu zrębów nauki. Nie zabraniał bowiem myślenia ani stawiania śmiałych hipotez. W razie problemów, nie powodując niczyjego gniewu, można było przenieść się do innej świątyni.

Kiedy w Atenach wykluwała się idea demokracji, w dalekiej i mało znaczącej kolonii wykluwała się idea religii totalitarnej; idea jednego boga dla jednego ludu w jednej ojczyźnie oraz idea jednolitej kasty kapłańskiej, tworzącej system, w którym prawo i sprawiedliwość miało być oparte na zasadzie „nie będziesz miał cudzych bogów przede mną”. Temu jednemu bogu przyporządkowane miało być prawo (raz na zawsze zapisane w księgach), wymiar sprawiedliwości, czyli interpretacje owego prawa i jego wymierzanie, obyczaj, rodzina, porządek społeczny, jak również ministerstwo wojny. Monoteistyczna, totalitarna religia aspirowała do przejęcia pełnej władzy nad umysłami, a z czasem, po powstaniu chrześcijaństwa i islamu, wcześniejsze wojny terytorialne miała w coraz większym stopniu zmieniać w wojny religijne o panowanie nad światem.

Wojny religijne są ludobójcze, wyrzyna się innowierców, wyrzyna się heretyków, pali się miasta i wsie, często nie pozostawiając kamienia na kamieniu. Religie totalitarne są bowiem religiami pokoju, który nastąpi po zabiciu ostatniego wroga. Nasza pamięć europejskich wojen religijnych jest już osłabiona, czytamy o nich opowieści jak bajki braci Grimm, nie traktując poważnie owych rzek krwi, mordowania dzieci i kobiet ciężarnych, masowych gwałtów i sadystycznych tortur. Odrzucamy możliwość, że nasi przodkowie uczestniczyli w tych praktykach i że robili to z przyzwoleniem i z poduszczenia kapłanów.

Jeśli nawet dajemy wiarę tym opowieściom z odległych czasów, to z drobną korektą w sprawie naszych przodków, którzy zdaniem naszych kapłanów również w tych mrocznych czasach pozostawali po jasnej stronie mocy, byli zawsze ofiarami, nigdy nie wchodząc w rolę prześladowców.

Wojny religijne trwają, są jednak za górami za lasami, a ich koszmarnie okrucieństwo wywołuje w nas mieszane uczucia. Wielu odmawia obarczania winą religii. Ta jest przecież samym dobrem. Nie może inspirować do mordów, gwałtów, brania w niewolę. Jeśli wierni popełniają czyny sprzeczne z naszym wyobrażeniem religii jako źródła dobra i miłości, to albo oszukują, że są wierzącymi, albo reagują na wyrządzoną im krzywdę. Inaczej być nie może.

Matka mordercy mówi: „Niech Allah będzie dla ciebie miłosierny, Muhammadzie. Ty podniosłeś sztandar islamu nad meczetem Al-Aksa... Ty podniosłeś sztandar islamu nad całym światem, nad USA i nad Izraelem, zmiażdżyłeś USA i Izrael, z pomocą Allaha. O Allahu, wyzwolimy meczet Al-Aksa z ich rąk. Ich koniec jest bliski...”

Jej syn, 22-letni Muhammad Shamasneh 12 października 2015 zasztyletował w autobusie siedzącego obok żołnierza i zranił ciężko dwie inne osoby. Został zastrzelony przez policję.

Sekretarz Generalny Organizacji Narodów Zjednoczonych, sumienie naszego świata powiada, że takie zachowania to normalna ludzka reakcja, po kilku dniach pisał, że nie to miał na myśli, co ludzie zrozumieli, powtarzając jednak dokładnie to samo. Sumienie naszego świata ma trudności z wystawianiem się.

Głównymi ofiarami dzisiejszych wojen religijnych są muzułmanie. Setki tysięcy muzułmanów ginie obecnie w wojnach religijnych na Bliskim Wschodzie, w Afryce, w Afganistanie i Pakistanie. Monoteistyczna, totalitarna religia jest podzielona, ma dwa główne wyznania i setki sekt. Wierni są

wzywani przez kapłanów do zaprowadzenia pokoju, który oznacza zmuszenie wszystkich innych do podporządkowania się jednej idei boga i jednej idei świata rządzonego przez boże prawa mojego wyznania i mojej sekty.

Giną muzułmanie, giną mniejszości religijne. Sumienie świata mamrocze, że mordowanie milionów ludzi nie może mieć nic wspólnego z religią, że to dzieło garstki niedobrych ludzi. Niedobrzy ludzie mordują z okrzykiem „Allah jest największy”, ale to wykręt, próbują nas oszukać, nie powinniśmy na to zwracać uwagi. Prawdziwa przyczyna musi być inna.

My, ludzie Zachodu, mamy na to dowód. Nasze religijne wojny zaczęły wygasać stulecia temu. Ludobójcze wojny wybuchły z nową mocą w XX wieku. Tym razem pod sztandarami areligijnych totalitarnych idei, jednej wrogiej wobec wszelkiej religii i drugiej ignorującej religię.

W czasach komunistycznych dawało się oszukać surową cenzurę opisując wychowanie jednostek patologicznych i hołubienie morderczej patologii przez totalitarne monoteistyczne religie w okresach ich największego fundamentalizmu. Stalinowska dyktatura z jej pełną kontrolą mediów, sztuki, nauczania w szkołach, z jej obsesyjnym ściganiem herezji w partyjnych szeregach, z jej wizją świetlanej przyszłości po zakończeniu rozprawy z wrogami ludu, z jej frazesami o powszechnym braterstwie i uczeniem okrucieństwa wobec każdego, kto w jakiegokolwiek sprawie miał inne zdanie, mogła być doskonale opisywana przy pomocy swoich religijnych wzorców.

W nowoczesnych systemach, czy to komunistycznych, czy nazistowskich, boga zastąpił przywódca o boskich cechach, pozostała idea pełnego podporządkowania, i społeczeństwa wypranego z wszelkiej różnorodności.

Napisano już setki książek analizujących zdumiewający fenomen systemów totalitarnych zdolnych do produkowania niezliczonych rzesz janczarów chętnych do wszelkiego okrucieństwa. Dryl od

dzieciństwa, przekaz morderczej idei wszystkimi drogami, poczynając od rodziców i duma z prawa do zdawania cierpienia drugiemu człowiekowi. Kiedy dobry bóg nakazuje wyrywanie bijącego serca z żywej istoty ludzkiej, jest to czynienie dobra i źródło chwały.

Przeistaczanie się religijnych systemów totalitarnych w świeckie wynikało tylko ze słabnącej chwilowo siły oddziaływania religijnych idei. Adolf Hitler wzorował się na Kemal Ataturku, który ludobójstwo rozpoczęte przez słabnący kalifat w imię Allaha, dokończył sprawniej w imię tureckiego Narodu.

Totalitarne systemy handlują narkotykiem nienawiści w imię miłości i powszechnej sprawiedliwości, oferują towar, na który jest nieustający popyt zawsze i pod każdą szerokością geograficzną. Obrona przed handlarzami tym białym proszkiem wymaga mobilizacji wszystkich zdających sobie sprawę z rozmiarów zagrożenia. Demokracja pozwala przeżyć życie człowiekiem.

Autorstwo: Andrzej Koraszewski

Źródło: ListyzNaszegoSadu.pl